

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

W Lwowie o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dniu świątecznym zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOŚI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

GAZETA NARODOWA wychodzi codziennie w dwóch wydaniach, a to o godz. 3. popołudniu dla Lwowa, o godz. 8. wieczorem, tj. bezpośrednio przed odcieniem pocągów, dla prowincji; — w dniu zaś świątecznym o godz. 12. w południe dla Lwowa, a o godz. 5 popoł. dla prowincji.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich *Gas. Nar.* ma specjalne telegramsy własne, jako też korespondencje z wszystkich głównych stolic i znaczących ognisk życia narodowego za Kordonem.

Dwa obecnie wychodzą fejetony w *Gas. Nar.* Jeden oryginalny polski p. t. „Grabarze”, oparty na tle stosunków sądowych we wschodniej Galicji; — drugi, przekład z angielskiego p. t. „Kobieta w biele”. Nowi prawnicy początkowo otrzymać mogą bezpłatnie początek powieści „Grabarze”. Po skończeniu się fejetonu „Kobieta w biele”, co nastąpi już w bardzo krótkim czasie, rozpoczniemy druk nowej nader zajmującej powieści.

Prenumerata *Gas. Nar.* na listopad wynosi na prowincję miesięcznie z przesyłką pocztową 2 zł.

Lwów 6. listopada.

W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego poznanińskiego nastąpił ciekawy i charakterystyczny zwrot w dziennikach niemieckich. Część prasy katolickiej domagała się niedawno energicznie arcybiskupa Niemca. Dziś zaś najcięższą popleczeniową kandydaturę niemiecką, *Magdeb. Ztg.* stwierdza, iż rząd bynajmniej nie obstaje przy tem, ażeby arcybiskupem został Niemiec: „O ile nam wiadomo — pisze pomieniony dziennik na podstawie wiarygodnych informacji — sądzą w kołach rządowych, że właśnie doświadczenia, zrobione z arcybiskupem ks. Dinderem, są dowodem, jak mało wpływu może arcybiskup Niemiec wywierać na duchowieństwo polskie. Tym sposobem nie sprzeciwia się nominacja polskiego arcybiskupa bynajmniej interesom państwowym, skoro tylko się znajdzie kandydat, o którego wierności nie będzie pod tym względem żadnej wątpliwości”.

Smutna dla nas sprawa emigracji z Królestwa Polskiego do Brazylii ludu wiejskiego, który tysiącami opuszcza swoje zagrody i uciekając przed biedą i uciskiem mostwieńskim idzie szukać szczęścia za morzem, sprawa ta zaniepokoiła nawet i rząd rosyjski. Nie obeszło się naturalnie bez zapytań o powody tego zaniepokojenia, do których policzyć musimy strzelanie na granicy do wychodźców i zakaz pisanie o emigracji ludu, wydany dziennikom warszawskim. Ale prasa rosyjska zaczyna zajmować się tą sprawą poważnie i notuje niepokojące fakty. *Warszawski Dziennik* pisze: „Musimy skonstatować, że emigracja chłopów z Królestwa Polskiego rzeczywiście przybrała olbrzymie rozmiary; ogarnęła nie tylko gubernie Suwalską, Łomżyńską i Piotrkowską, ale rozciągnęła się także na gubernie Grodzieńską i Kowieńską, zjadł setki chłopów wychodzą. Głębiej w samą rzecz wnika warszawski korespondent *Nowego Wremienia*, który zastanawiając się nad przyczynami wychodźstwa, jako główny jego powód podaje powszechne ubóstwo i niedość. Twierdzi on, że gorączka emigracyjna obejmuje całe Królestwo Polskie, a w gubernii Piotrkowskiej przybrała takie rozmiary, że gubernator uważa za stosowne objeżdżać wieś i odzwierać chłopów od tego przedsięwzięcia. Z samej gubernii Piotrkowskiej miało podług *Now. Wrem.* wyemigrować 3500 chłopów, a w guberniach innych rzecz się ma wcale nie lepiej.

Proces przeciw uczestnikom zaburzeń w Belgradzie w dniu 14. i 15. ma-

ja ubiegłego roku, kiedy to pospólstwo rozpadło się na stronnictwo postępowe, już ukończony. Większą część burzycieli skazano na surowe kary, ale tem nie zdołano wzbudzić zaufania w publiczne bezpieczeństwo w Belgradzie. Wyszło bowiem na jaw, że owe zaburzenia sprawił najlichszy motłoch, a policja, co najsmutniejsza, nie tylko że nie przedsięwzięła nic w celu zapobieżenia niepokojom, ale nawet milczkiem popierała awanturników. Przypomina to czasy pierwszej reencji, z początku lat siedemdziesiątych, kiedy pod rządami prefekta Gliny Dżordżewicza, policja nieraz uciekała się do takiego środka, aby przeciwnikom rządu odebrać ochotę do politykowania i sterylizować ich.

Grecki poseł w Rzymie, Byzantios, w rozmowie z jednym z korespondentów pism zagranicznych oświadczył, że niemiłemu, iż Delyanis da się jakiemuś mocarstwu nakłonić do naruszenia spokoju na półwyspie Bałkańskim, jest mylnie. Jeśli w r. 1885 chciał wojny, stało się to pod wpływem naruszenia traktatu berlińskiego przez Bułgarię, dziś jednak już to przebiegło. Co się zaś tyczy Porty, to Grecy potrzebują pośrednictwa Europy, by wymóżyć na Turcji uwzględnienie swej narodowości. Kandyd nie można pozostawić w tym stanie upadku, w jaki ją Porta wrzuciła. Stan jej jest taki, że biedna Grecja przy 100 milionach budżetu, corocznie wydawając dwa miliony franków na wyżywienie pobawionych wszelkich środków wychodźców. Rozwiązanie tej sprawy jest obowiązkiem nie tylko politycznym, ale obowiązkiem sumienia.

Angielska eskadra, wysłana do Witu, celem ukarania krajowców za zamordowanie kilku Niemców w d. 15. do 17. września, już powróciła. Witu zostało całkiem zburzone, jednakże nie dopuszczono do rabunku i plądrowania. *Times* donosi, że wyprawa ta wielkie zrobiła wrażenie na krajowcach, a za tamtejszą kolonią niemiecką jest nadzwyczaj zadowolona, że rząd angielski tak na serio ujął się za nią. Oficerowie i żołnierze angielscy w tej wyprawie mieli żółtych, jak opowiadają naczyni świadkowie, niepospolite dowody odwagi i biegłości. Wyładowano w czasie wielkiego wzburzenia morza o 4 mile ang. od wybrzeża, bez żadnego wypadku. Marsz do Witu miał być bardzo uciążliwy. Musiano wleźć ośm dni przez gęste zarośla, a każdy z żołnierzy niósł pakunek, ważący do trzydziestu funtów.

Koło sejmowe.

Lwów d. 6. listopada.

Jak dawnym jest sejm w Galicji, tak dawnym jest „Koło sejmowe”; idea zaś, która Koło sejmowe jest wcieleniem, sięga swą datą nawet poza dyplom i patent, który nasz sejm ustanowił, głębiej sięga w serca i umysły, aniżeli tego wymaga samo należne uszanowanie prawa. Jest to władza moralna, dobroć i uczciwość, a jako taka — nieetykalna. Udział w Kole sejmowym bierze każdy z posłów, który się poczuwa do jednoci narodowej, zarazem atoli z góry uznaje decyzje tej swobodnej reprezentacji krajowej.

Koło sejmowe też jako łącznik organizacyjny najwyższych powagi narodowej, spajających w jedną całość kraj wraz z jego reprezentacją legalną, od samego początku ery konstytucyjnej oddawało różnorodną a zaumienione usługi życiu politycznemu.

Były czasy, kiedy wśród żywiołów wrogich jednoci kraju i autonomii, większość sejmowa spoczywała na bardzo nielicznych głosach i tylko Koło sejmowe spajało ją w niezłomną falangę, która szła naprzód w budowie kraju. Były czasy, gdy władza szukała

konfliktu z reprezentacją kraju, aby jej praw zaprzeczyć, i przy tych przedsięwzięciach nie trzyszczyła się wcale o formy konstytucyjne. Dzięki wówczas Kołu sejmowemu konstytucyjne prawa kraju były czujnie, mądrze i mocno broniłone i zostały ocalone. Przyszły inne znów czasy, gdy dla reprezentowania kraju w Radzie państwa, narzucono krajowi bezpośrednie wybory. Kraj poddał się temu — i choć artykuł statutu, że sejm wysła delegację do parlamentarnej reprezentacji państwa, pozostał martwą literą — reprezentacja okrogów galicyjskich w Radzie państwa nie straciła swej cechy i siły narodowej, a interesa krajowe pozostały tam solidarną jedną całością. Zawdzięczamy to również idei Koła sejmowego i jego uchwał, że ta nowa reprezentacja nasza w Radzie państwa ma być solidarną całością i ma uważać nad sobą powagę Koła sejmowego. I przyszły znów inne czasy: z bardzo głęboko sięgających przyczyn zachwiała się solidarność Koła polskiego w Wiedniu i nastąpiła secesja. Wystarczyła atoli jedna uchwała Koła sejmowego we Lwowie do tego, by secesja, ciesząc się popularnością w kraju i której sprzyjały liczne zewnętrzne okoliczności, rozplynęła się nagle. Przewodniczy bowiem secesji uchylili bezzwłocznie czoło przed uchwałą Koła sejmowego.

Koło sejmowe ustanowiło zasadę niezgodności urzędu członka Wydziału krajowego z innymi zajęciami, i patryarcha Smolka musiał otrzymać specjalne pozwolenie od Koła dla objęcia swej prezydentury w Izbie Rady państwa — prezydentury, uważanej za niezbędną dla polityki krajowej. Inny, zmarły już poseł i polityk, uważany za nieporównany umysł i zdolność administracyjną w kraju, cofnął swą nadmiar popularną kandydaturę na członka Wydziału, która z chwilowych względów nie odpowiadała godności kraju — cofnął ją, gdy Koło tak orzekło.

Wśród dziwnego, politycznie samobójczego prądu, lekceważenia praw krajowych i niedowierzania sobie samym, jaki się wyroził u nas, nieetykalna i nieknięta powaga Koła sejmowego zasuwała się coraz dalej i dalej w głąb sceny politycznej.

W roku przeszłym, na pierwszej sesji obecnego sejm, wystarczyła owa powaga Koła, aby zważyć napowrót sejm nas w narodową i autonomiczną całość, naruszoną niefortunnym pomysłem przeniesienia do sejm, pod hasłem „unii konserwatywnej”, walki pozasejmowych. Powaga Koła sejmowego występując nagle, sprawiła cud większy, aniżeli nawet przy pokonaniu wiedeńskiej secesji, poddał się jej bowiem dobrowolnie a formalnie autorowie niefortunnego pomysłu „unii klubowej”, niszcząc swobodę politycznych grupowań i wyłączając jej współności politycznej i narodowej uprawnione w życiu narodowym kierunki i całe grupy posłów, nieuznających dyktatury rządowej, a stojącej się nazwą konserwatyzmu. Wówczas to, na pamiętnym zebraniu wskrzeszenia powagi Koła sejmowego w całej jej mocy przyrodzonej — zapadła także uchwała, że porządek prac sejmowych powinien być ustanawiany przez Koło sejmowe.

Dla tej uchwały, kreślimy tu historię Koła sejmowego i przypominamy moc jego czarowną, bo któż zaprzeczy, że znówu jakiś nieszczytny prąd odsuwa w głąb imponującą

powagę Koła sejmowego? A jednak taka już jest natura naszych stosunków, że bez tej powagi, bez tego organu nie wybrniemy z naszych politycznych zawiłan.

Sprawa nowego zorganizowania Wydziału krajowego tak pod względem osób jak i w aparacie zarządu krajowego — dojrzała do rozwiązania zupełnie. Nie rozwiąże jej jednak żadna komisja instrukcyjna, i nie ma już bodaj nikogo w całym sejmie, prócz członków komisji, który wierzył w naprawę złego przez redakcyjne zmiany w instrukcji Wydziału, a każdy czuje, że tak, jak obecnie idzie zarząd, dalej iść nie może.

Sprawa zarządzenia nadzoru skarbowego kraju, sprawa tak ściśle wiążąca się z najważniejszą i najdroższą, politycznym kredytu kraju, dojrzała w komisji budżetowej. Lecz mylibyśmy się bardzo, gdybyśmy przypuszczali, że sprawa tak ciężka a drażliwa, da się ostatecznie załatwić bez interwencji Koła sejmowego. Rachuby na powołanie sejm, bez użycia środków realnej naprawy stanu skarbowego i podniesienia przez to znaczenia kraju — okazały się zawodnymi; realne środki zaś nie dadzą się osiągnąć bez poufnej dyskusji.

Sesja wchodzi wreszcie w drugą swą epokę, merytoryczną. I jeżeli zamknięcie sesji nie ma, jak zwykle, zaskoczy sejm w pełnym rozgarze prac sejmowych, wśród zadań i kwestyj podjętych, które cały kraj poruszają, a wcale niezadowolonych i niedojrzałych do rozwiązania — to obecna pora jest ostateczną dla oznaczenia programu prac sejmowych, ubiegającej sesji. Mówiąc to, nie uważamy wcale atrybucjom marszałka, bo mówimy jedynie na podstawie zesłorocznej uchwały Koła sejmowego. Takie ustanowienie przez Koło porządku prac i zadań niezbędnych, a niedających się odłożyć do przyszłości, nada dopiero marszałkowi pełną swobodę dyspozycji, a zarazem zabezpieczy sejm tegoroczny przed naciskiem spraw nieesencjonalnych.

Zamknięcie w tym roku sesji bez spełnienia przez nią zadań nieodzownych, równałoby się pograżeniu spraw krajowych w chaos i odebraniu publicznej ufności w zarządca zdolność i w moc polityczną najwyższej reprezentacji kraju. Równałoby się wewnętrznej ruinie autonomii i wiary w przyszłość naszą. Czas więc, aby Koło sejmowe napowrót przywołano do życia i do przynależnego mu znaczenia!

Krajowy podatek od wyszynku.

Ustawa krajowa z 30. grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacji wprowadziła na rzecz funduszu propinacyjnego opłatę od szynkarzy w rocznym rocznej kwocie 10 zł., 15 zł. i 20 zł. rocznie, stosownie do rozmaitego zaludnienia miejscowości. Wyszynk gorących napojów, wykonywany z innego tytułu niż na mocy prawa propinacji, podlega opłacie wyższej w kwocie 60 zł., 80 zł. i 100 zł.

Opłata, a właściwie podatek od wyszynku, jest głównym źródłem dochodów funduszu propinacyjnego, jeśli pominiemy subwencję rządową, przysługującą prawomocnym w ustawie o podatku od spirytusu.

W dziesięciolecie 1879 — 1888 płacono ten podatek średnio 19.169 szynkarzy rocznie w łącznej przeciętnej sumie 277.683 zł. Razem więc

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karła Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Péres 51. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moos, Seilerstätte 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W PRANKFURCIE n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Fendler.
CENA OGŁOSZENI: Ogłoszenia swyczące na jedno-szpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamki i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska Telefon 104.

z tego tytułu wpłynęło do funduszu propinacyjnego w owym dziesięcioleciu 2,776.330 zł. Oprócz tej opłaty przynosił funduszowi propinacyjnemu stosunkowo znaczny przychód także grzywny za szynkowanie pokątne i za przekroczenia innych przepisów o prawie wyszynku; należyłość z tego tytułu wynosiła w r. 1888 33.718 zł. Prawo wyszynku złączono w ten sposób ściśle z prawem propinacji i zapewniono funduszowi krajowemu stały przychód, który zrazu miał być użyty na umorzenie samego prawa propinacji, później zaś mógł nadal pozostać i tworzyć trwałe źródło przychodów kraju.

Ustawa państwowa z 23. czerwca 1881 l. 62 Dz. ust. p. uznaje wyszynk i zarobkową drobną sprzedaż palonych gorących napojów (spirytusu, wódki, rozolisu, rumu, likieru itp.) za przemysł, wymagający koncesji, i wprowadziła państwu w wydatkach od wyszynku, drobnej sprzedaży i handlu takimi napojami w zamkniętych naczyniach, nie mających więcej niż litr zawartości. Podatek ten wynosił p. r. o. c. 5 zł., 10 zł., 20 zł., 45 zł., 50 zł., stosownie do zaludnienia miejscowości.

Galicji i Bukowiny nie wyjęto atoli z pod mocy obowiązującej tej ustawy mimo istnienia w tych krajach prawa propinacji i oddzielnych opłat, lecz postanowiono w §. 12., że w tych krajach wyszynk gorących napojów, jako obciążony na mocy istniejących ustaw krajowych osobną należyłością od wyszynku, podlega „na czas trwania tego specjalnego obciążenia” tylko połowie powyższych opłat. Po upływie czasu, na który owo obciążenie, na mocy obowiązujących ustaw krajowych, zostało ustanowione, wchodzi w życie pełny wymiar.

Zgodnie z tą ustawą państwową uznaje także nowela przemysłowa z 15. marca 1883 l. 39 Dz. ust. p. w §. 16. d) wyszynk i drobną sprzedaż palonych gorących napojów za przemysł, wymagający koncesji.

Podatek państwowy od wyszynku przynosi nieco więcej do podatków krajowych. W siedmioletnim 1882 — 1880 wpłynęło z tego podatku z Galicji przeciętnie 295.000 zł. rocznie. Dochód w całym państwie wynosił ok. 1,260.000 zł. rocznie, sama Galicja zatem dostarcza państwu już dzisiaj, mimo zniżonego chwilowo do połowy podatku, przeszło 22% ogólnego rocznego dochodu.

Takim jest dzisiejszy stan tego podatku w Galicji. Postanowienia ustawy państwowej mają dla skarbu krajowego ważne znaczenie, albowiem po upływie roku 1910 ustaje na mocy ust. kr. z 22. kwietnia 1889 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych, a po tym czasie, ewentualnie po roku 1915 wejście w życie całkowity podatek państwowy od wyszynku w miejsce istniejącej dzisiaj w połowie podatku państwowego i krajowego. Podatek państwowy całkowity spowoduje obciążenie większe, niż ogólne obciążenie szynkarzy dzisiaj istniejące. Kraj nadto utraci wskutek tego ekonomiczną możność zaprowadzenia własnej opłaty od wyszynku.

Atoli uważamy za rzecz wagi pierwszorzędnej, aby sejm krajowy zawczasu odmielił ten stan rzeczy i utworzył krajowi drodze do zapewnienia swemu skarbowi w niezbyt dalekiej przyszłości obfitego źródła przychodów. Jedynym pewnym i stanowiącym środkiem ku temu jest wyjednanie u rządu odstąpienia dochodu z podatku od wyszynku na rzecz skarbu krajowego. Gdyby nawet takie ustępstwo wypadło wyjednać dla wszystkich krajów i krajów austriackich od państwa, to i wtedy nawet nie byłoby ono dla skarbu państwa zbyt wielką ofiarą, jeśli zważymy, że ubytek w dochodach państwa tem spowodowany zaledwie milion rocznie wyniesie, a więc sumę znacznie mniejszą od nadwyżki budżetowej. W parlamencie myśl taka pozyska niezawodnie wszędzie stronników tak z tego powodu, że wszystkie skarby krajowe tęsknią za zasileniem od państwa, jak i dlatego, że wszystkie kraje południowe w Austrii mają własne podatki konsumcyjne od napojów, z którymi prawo wyszynku jest ściśle związane. Korzyści Galicji z takiego ustępstwa rządu byłyby jednak stosunkowo o wiele większe:

— Ach! — krzyknęła i zerwawszy się z kozetki, zaczęła biec do sali.
Jej wielbieli skoczyli za nią, lecz jakby gromem rażony, stanął, nie mogąc kroku postąpić.
Przed sobą, we drzwiach, ujrzał ironicznie uśmiechniętego pana Trockiego; przy nim Franciszka i jeszcze kilku młodych ludzi.
Pan Goldfeier z purpurowego zrobił się nagle biały jak chusta i mimowolnie zaczął coś balotać, czego nikt nie rozumiał.
— Ależ mój Romanie kochany, w tem nic nie ma nadzwyczajnego — rzekł spokojnie pan Trocki, cedząc przez nos słowo po słowie. — Mogę cię upewnić, że się wcale nie gniewam, a co do damy, twoja już w tem rzecz, żeby i ona jak najprędzej ci przebaczyła... Służę ci, moje dziecko — dodał do bratanięcia się zwracając.
— Ona rękę mu podała i jakby się nie stało, weszli razem do sali balowej. Młodzieńcy za nimi.
Pan Goldfeier został sam w saloniku. Z początku był przerażony. Gdy myślał o uczynku i co z tego mogło wyniknąć, podnosił mu się włosy na głowie. Wszakże powoli strach go zaczął opuszczać, bo skoro osoby w tem zajęciu najbardziej interesowane, gniewu nie okazały, więc czemu właściwie miałby się niepokoić? Po stał więc chwilę, gdy zaś w końcu rozum mu powiedział, że człowiek bogaty może sobie wiele pozwolić, zwłaszcza z ludźmi, którzy pod pewnym względem są od niego zawiśli, odzyskał resztę odwagi i głośno pochrząkując wpłynął do sali. Tu znalazł się znów przy boku pięknej Julii, która acz była zażenowana i w oczy mu nie patrzyła, powitała go jednak łubym uśmiechem... (C. d. n.)

53)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— I cóż jegomość na to?
— Bardzo małe to cieszy... Człowiek młody, bogaty, w świętej wierze niewierzący...
— A pod tym ostatnim względem nie ma żadnych wątpliwości?
— Jakżeby mogły być, panie dobrodzieju? Sam go chrzciliśmy... metryka jest u mnie.
Tu pan Trocki nachylił się do ucha księdza i coś mu szepnął. Staruszek słodko się uśmiechnął i ręce zatarł.
— Ależ daj Boże! Daj Boże! — zawołał i mówiącemu doń serdecznie uściśnął.
Przy kolacji Franciszka znalazł się przypadkiem obok jednego z owych młodych ludzi, który był świadkiem, ongi, we Wierzejowie, jego awantury z panem Goldfeierem. Obadwa tak siedzieli, że panne Julię i jej dalszą mogli widzieć doskonale i śledzić każde ich poruszenie.
— Patrz, patrz, Franciszku, jak on teraz na nią naprawdę czy wytrzeszczył! — szepnął młody człowiek. — Dalipan wygląda jakby ją myślał potrzebę.
— Za kwasne to winogrona da jego zęby, słowo honoru za kwasne!
— A gdyby się chciał z nią ożenić?
— Słowo honoru byłoby skandal, o jakim

Europa dotąd nie słyszała! Ale nie ma obawy... Dam gardło, żeby za niego nie poszła. Słowo honoru, jakem Czapieński!

— Mój kochany, pieniądź wiele dziś może. Przecie wiesz, że nawet księżniczki wychodzą w naszych czasach za synów bankierskich. Zresztą ja wątpię, czy Goldfeier myśli o małżeństwie. To łakomy żył! Mimo że panne Julję rodzi Starżówna, on stawia majątek wyżej niż urodzenie...
— Więc tybys sądził? — Franciszko krótko zapytał, w mówiącego ostro się wpatrując.
— Kto wie... tacy panowie lubią mieć czasem niedozwolone apetyty.

— Niechby się puścił na tę drogę, a łeb bym mu rozplątał, słowo honoru! Panna jak złoto, ja sam ledwie do niej mogę przystąpić, a on by śmiał!... Fe! nie mów mi tego, bo będę zły! Wszak na tem uciepiałby cały stan szlachecki!... Słowo honoru jakem Czapieński, z rak moich żył by nie wyszedł! Właśnie tydzień temu zwróciłem mu pięćset guldenów, któremu mu był winien, więc musiałby przysiąc pojedynkę i odwołyaniem się na rachunki nieuregulowane, nie mógłby się od niego wykreślić. Aniby się postrzegł, kiedybym go wykiął na ciepłe piwko do jego pra-pradziadka, Abrahama. Słowo honoru, jakem Czapieński!

— Zobaczmy, co z tego wyniknie — przyjaćiel odparł lakonicznie.

Rozmowa między nimi mogła się przeciągnąć, gdyż każdy z nich miał coś jeszcze do powiedzenia, ale niespodzianie przerwał ją nowy toast, wznesiony przez radcę Darskiego na cześć gospodarza domu, a zakończony okrzykiem:

— Niech żyje pan Bartłomiej Grzywa, nasz przyszły marszałek!

Reszta towarzystwa zachowywała się całkiem inaczej. Damy, nie mające z takim manifesta-

cjami nic wspólnego, utworzyły kilka kółek, a miasto mówić o wyborach i możliwych kandydatkach do godności marszałka, zajęły się raczej kotelionem, którego kierownikiem niezmierzonym był zawsze Franciszka Czapieński. Ci z sąsiadów, którzy dla dziedzica Strzałkowie mieli pewne zobowiązania, byli wielce zafascynowani, i chociaż z każdym dotknął się swoim kieliszkiem jego kieliszka, przecie żaden nie miał odwagi szumnego okrzyku powtórzyć. Goldfeier stał z ustami rozwartymi i wyglądał jak człowiek nie mogący w tem się zorientować co właśnie usłyszał; Konrad niepostrzeżenie wywnął się do sieni, ztamtąd na dwór i zaczął zaprzęgać; Franciszka z ymął się, mrużąc pod nosem: „Oszalał Darski!”, starosta w tył ręce założony, wyszedł do drugiego pokoju; pułkownik, acz nie nie rozumiał, po kilka kroć powtórzył do siebie: *Ja, ja, ist schon recht!* ale ponieważ starosta był w wielu rzeczach jego wyrocznią, przeto niezwłocznie za nim pospieszył; nakoniec pan Trocki obtarł usta serwetą i z uśmiechem nad wszelki wyraz złośliwym zbliżył się do Franciszki, aby mu szepnąć:

— Jeżeli rogi dostanie, z pewnością nas pobiedzi.

Prokurator w głębokim przekonaniu, że nikt lepiej od niego nie zna natury ludzkiej, świecie wierzył, iż po holdzie złożonym gospodarzowi domu, zabawa jeszcze bardziej się ożywi. Thumaczył zaś to tem, że odkad gości pana Grzywy zbliżyło ku jego osobie gorące pragnienie, by on a nie kto inny był w powiecie pierwszą osobą, że teraz powinoby także większe ciepło między nimi zapanać. Psychologiczne to obliczenie, srode jednak zawiodło pana prokuratora. Miasto spodziewanego ciepła, dał się czuć po kolacji chłód nieznośny. Nie jeden błąkał się, niewiedząc co z sobą począć, wielu unikało spojrzeń swoich najlepszych

znajomych, sam nawet radca Darski po rozmowie z Franciszkiem powiedział sobie w duchu:

— Być może, że mój gnuśny paln! Na co mi było do diabła mieszać się do tej historii!

Pan Trocki wzięwszy Franciszka pod ramię, zaprowadził go pod okno i podczas gdy służba stała uprzątała, co mu cicho opowiadał. Franciszka, przestępował z nogi na nogę, wąski podkręcał, niekiedy także głową potraszał, ale ust nie otwierał. Z wyrazu jego twarzy nie sposób było jasno wyrozumieć, ażali to, co słyszał, przyjemność mu sprawiało, choć z niektórych oznak można było wywnioskować, że nie był zadowolony.

Przed wielkim kotelionem, jak przed stożcem walnej bitwy, dalszowie postanowili poświęcić jeszcze jakiś czas tańcom wirywowym. Franciszka nie wziął w nich jednak udziału, gdyż wiedząc co go czeka, chciał dobrze odpocząć. Przechadzał się tedy dalej z panem Trockim.

Goldfeier, na żądanie pięknej Julii, którą dłuższy tańce trochę utrudziły, zaprowadził ją do saloniku i tu obok niej usiadł. Na jego szczęście nikogo tam nie było. Siedzieli więc obok siebie, przez wszystkich zapomniani, on wciąż coś jej gruchał, a ona musiała go słuchać, skoro twarz zapłoniona nierzawo w inną stronę odwracała. Ale mimo to nie gniewała się na niego. Ku jego stronie opadło z wachlarzem jej ramie toczyste, alabastrowe... On wpatrywał się w cudne jej kształty z dziką pożądliwością, namietność atoli trzymał jeszcze na wodzy. Nadeszła jednak chwila, w której szaleem porważy, przestał być panem siebie. Wtedy zrobił się czerwienią, oczy krwią mu zabiegły, zaczął się trząść na całym ciele, a gdy ona podrażniła go jakimś słowem niebaczem, schylił się nad jej ramieniem, ujął je w obie dłonie i głośno pocałował.

1) Przedewszystkiem skarb krajowy otrzymał już dzisiaj coroczny zasiłek w sumie niemal 300.000 zł., wynoszący przeszło 22% dochodu ogólnego z tego podatku, gdy udział Galicji w przychodach państwowych wynosi średnio tylko 15-20%.

2) Fundusz propinacyjny uzyskałby możność na wypadek niespodziewanych ale zawsze możliwych niedoborów w przyszłości czerpania z podwyższonych opłat bez nowego obciążenia szynkarzy.

3) Po umorzeniu obligacji propinacyjnych miałyby skarb krajowy z całkowitej opłaty od wyszynku około 1/2 miliona rocznie. Podatek ten mógłby być wówczas na rzecz kraju podwyższony, gdyż z ustaniem propinacji objawił się w kraju naturalna tendencja utrzymania cen napojów propinacyjnych na ustalonej wysokości, co podnieśliby i siłę podatkową szynkarzy. Jeżeli więc okazał się trudności w tym czasie przy zaprowadzeniu samoistnego krajowego podatku konsumcyjnego od napojów gorących, to pośrednio przynajmniej przez podwyższenie podatku od wyszynku będzie można zapewnić krajowi około miliona zł. dochodu rocznie.

4) Wraz z podatkiem mógłby kraj wyjednać dla siebie także prawo wydawania licencji propinacyjnych, przyczem w razie konieczności interesu skarbu państwowego można by ochronić przez postanowienie, że przepisy państwowe o opłacie stemplowej także do krajowych licencji naszych mają być stosowane.

Sprawę tego podatku zalecamy usilnie, uważając sejm krajowy i Koła polskie. Skarb krajowy wymaga już dzisiaj bardzo znacznej pomocy na opóźnienie wydatków bieżących; corocznie piętrzą się niedobory w prawdziwie zatrważającej prognozie. Dość przypomnieć, że wedle ostatniego zamknięcia rachunkowego w jednym roku 1888 niedobór rzeczywisty wyniósł przeszło 1/2 miliona. Wszystkie te niedobory ostatecznie za pomocą pożyczek pokrywane nie są w istocie niczem innem, jak antycypacja przychodów naszych następców, żywnościem się kosztem dalszych pokoleń. Skoro więc od całego szeregu lat eskontujemy dla siebie przychody pokolenia przyszłego, skoro zaczynamy myśleć o dalszym, prawdziwie rozpaczliwym kroku na tej drodze, to pomyślimyż z pewnością o źródłach pokrycia tych niedoborów w przyszłości. Domaga się tego od nas nie tylko niepomysłny stan skarbu krajowego, ale i prosta przeczność gospodarcza, spełnienie świętego obowiązku wobec siebie i następców.

Sprawa regulacji waluty,

sięgająca głęboko we wszelkie stosunki, zajmuje też ciagle wszystkie koła: prywatne i publiczne, przemysłowe i rolnicze, bankowe i rentjerskie, prawodawcze i nienajmniej koła prawnicze, mianowicie z powodu kwestji, jaka będzie relacja w przyszłości austro-węgierskiej walucie złotej.

Relacja ta jest stosunkiem wartości dotychczasowego guldena waluty austriackiej do przyszłego guldena waluty złotej, — czy jaka tam inna nowa jednostka monetarna ustanowiona będzie: frank lub marka. Zachodzi więc pytanie: jaka stała ilość złota ma być przynajmniej guldenowi dotychczasowemu, czyli na podstawie jakiego to kursu złoty waluty obecnej we Wiedniu, ma być przeprowadzonym przechód do waluty złotej?

W tej kwestji rozmaite interesy rozmaitych grup ludności państwa są wielce rozmaite. Grupy te dzieli się na dwie główne. I tak: importery, którzy do wypłat za granicą potrzebują złota, a względnie weksli na złoto opiewających, zależy na tem, aby kurs złota był jak najniższy, a przeto aby przy przechodzie do nowej waluty przyjęto za podstawę niski kurs złota. Do tejże kategorii należą dłuźnicy tak hipoteczni, jak dłuźnicy w ogóle, jakimi są także kontrahenci podatkowi, tudzież państwo jako dłuźnik i t. p. Natomiast eksporter, a więc także rolnik, pragnie na ową chwilę przejściową jak najwyższy kurs złota, gdyż wysoki kurs złota jest niejako premją dla eksportującego. Do tej kategorii należą też wierzyciele w ogóle, posiadacze akcji na złoto opiewających, tudzież ludzie pobierający płace, jak urzędnicy robotnicy i t. p. Tak więc, czy się w chwili przejściowej przyjmie za podstawę wysoki czy niski kurs złota, otrzymają jedni zysk nieprawdopodobny a drudzy stratę nieprawdopodobną. Chodzi więc o to, aby przy reformie waluty nikomu niesłusznego zysku nie przysporzyć, i nikogo też na straty niesłuszne nie narazić.

Wobec tej różnorodności interesów i ich powikłania, rozmaite wnieszone też bywały propozycje co do ustanowienia stałej relacji. Jedni przemawiają za kursem dnia, w którym nastąpi przejście do waluty złotej — przyczem jednak zachodzą spory nad kwestją „którego dnia?” — drudzy są za kursem przeciętnym z pewnego szeregu lat ostatnich. Ale kurs zmienia się co 24 godziny, spekulacja rozmaicie nań wpływa, i właśnie w owym danym dniu mogłaby go szkodliwie epokami sfałszować. Kurs przeciętny zaś jest kursem imaginowanym, nie wyraża rzeczywistego stosunku wartości istniejącego guldena austriackiego do złota, z którego nowy pieniądz ma być wybity, i jest nadto wcale dowolny według tego, czy się za podstawę obliczenia weźmie okres lat dłuższy czy krótszy.

Otóż ze stanowiska prawniczego oświadcza prof. dr. Menger, iż wcale nie podlegało by zarzutowi, jeżeli co do pretensji pieniężnych, jakie już po przeobrażeniu waluty powstała, państwo stosowanie waluty złotej przepisze. Głównie zajmuje się dr. Menger temi pretensjami, długami pieniężnymi, które jeszcze z zarażniejszej, srebrnej waluty zaciągnięte zostały i dalej po przeobrażeniu waluty istnieć będą. Co do tych drugich pretensji stawia dr. Menger ze stanowiska jurystycznego dwa pytania:

a) Czy może prawodawca takie, ostatecznie na pewną ilość bitego srebra opiewające pretensje zamienić na pretensje, na pewną ilość złota opiewające?

b) a jeżeli może, to jakie okoliczności faktyczne mają decydować co do stosunku wartości złota a srebra?

Na pytanie a) odpowiada prof. Menger potakująco — albowiem przez zaprowadzenie waluty złotej zostaną powstałe za czasów waluty srebrnej pretensje srebrne faktycznie zamienionymi w złoto, obciążające monety srebrne — jeżeli w obiegu pozostaną — będą zrównane z pewną te kwotą w złocie, a więc przetworzone w znaki, na pewną ilość złota opiewające — a do tego wszystkiego ma prawodawca niezawodnie prawo.

Wywód ten dr. Mengera rozbiła praska *Po- litika* mówiąc, że p. prof. pomieniał stanowiska i jurysty a prawodawcy. Praktycznemu juryscie bowiem rzecz to obojętna, czy waluta jest uregu-

lowana i jaki pieniądz jest przyjęty za pieniądz walutowy. Jurysta konstatuje tylko, na jaki pieniądz pretensja pieniężna kontraktowa opiera, i w jakim pieniądzu prawnie niszczona być może lub musi stosując się w tem do §§ 985—989 kodeksu cywilnego. Według tych więc zasad stosowałyby także nowe przepisy prawne o walucie złotej.

Co do pytania b) tj. w jaki sposób ma prawodawca ustanowić stosunek wartości złota do wartości srebra, — sądzi dr. Menger, że decydującą winna relacja, jaka się między oboma metalami pod panowaniem waluty złotej wytworzy w przyszłości. Czyli innymi słowy: „kto za panowania waluty srebrnej powinien dług srebrny zaciągnąć, musi po zaprowadzeniu waluty złotej wypłacić w kapitale lub procencie tę sumę w złocie, jaką wartość kursowa owego długu srebrnego w terminie wypłaty przedstawia. Ten zaś stosunek wartości miałyby rząd od czasu do czasu, np. co miesiąc, obliczać, i na tej podstawie musiano by wszystkie dawne długi srebrne, przypadające w owym terminie do wypłaty, uiszczać tak co do kapitału jak procentu. Tym sposobem unięknęłoby się wszelkiego znacznego wypaczenia majątku — jakie np. w Niemczech zaszło po zaprowadzeniu waluty złotej — i konwersja zostałaby pod względem prawnym całkiem prawidłowo załatwioną.”

Wszelako co do prawnej strony tego projektu, należy podnieść, że jest on nie tylko prawnym, jak raczej ekonomiczno-politycznym. Prawodawca nadaby nim treści ekonomiczno-politycznej formę ścisłą, mogącoby być przeprowadzonym, prawnego przepisu. Ale toby się właśnie według prof. Mengera nie stało, albowiem nie sąmą ustawą, ale perijodyczne rozporządzenia rządowe ustanawiałyby relacje, i niepewność ta usta- łaby dopiero po jakich 20 latach i nastąpiłoby prawne nastąpienie relacji. Natomiast ścisłości i pewności są przepisy §§ 985 i 989 kod. cyw., według których w razie zmiany waluty, wypłata długów pieniężnych niszczona być ma według wewnętrznej wartości, jaką dana moneta w czasie zawarcia interesu posiadała, a to przedewszystkiem podobnie jak monetami w takiej ilości i tego rodzaju (wartości kursowej, a względnie czystego metalu), jaką dał w chwili zawarcia obligu.

Pod względem ekonomicznym zaś, według projektu prof. Mengera postaradaby nowy pieniądz swoją główną właściwość przedstawiania waloru stałego. Celem waluty złotej jest przecież, usunąć ile możności ciągłe chwianie się naszego pieniądza walutowego i walucie nowej poddać wszelkie, zarówno dawne jak i świeże pretensje. Nowy gulden złoty ma dla wszystkich pretensji być stałą walorową miarą. Zatrzymując dla dawnych pretensji dawny metal monetarny, chybiłoby się celu reformy waluty, — gdyby zaś wierzyciel miał po wszystkich czasach prawo, żądać właśnie guldenów waluty austriackiej (jako 1/4 funta czystego srebra), to reforma waluty byłaby w ogóle wykluczona.

Najnowsze rozporządzenia

Rady szkolnej krajowej.

Jak wiadomo, 15. zeszłego miesiąca wydał minister oświaty p. Gautsch rozporz., w którym czyniąc jakoby rozróżnienie z systemem biurokratycznym, wyzywa kierowników i nauczycieli szkół zwłaszcza średnich, aby obok nauki umysłowej, starali się przyzwyczajać dzieci do zabaw fizycznych, aby ćwiczyli młodzież — prócz gimnastyki — w pływaniu i szermierce, aby urządzali dla tej młodzieży wspólne zabawy na świeżym powietrzu, jak niemniej zabawy w murach szkoły. Rozporządzenie to Rada szkolna krajowa, w myśl ostatniego ustępu tegoż rozporządzenia, podała do wiadomości dyrekcji szkół średnich, zarządzając dodatkowo, by dyrektorowie szkół średnich, nie mających nauczycieli gimnastyki, postarali się o takowych; by w zakładach w których są place lub ogrody dotąd zamknięte dla uczniów, takowe zostały oddane na użytek młodzieży podczas przerw między godzinami szkolnymi — by wreszcie zachęcano młodzież do wspólnych wycieczek i przechadzek klasami.

Rozporządzenia te oba, tj. rozporządzenie ministra oświaty, wraz z dodatkowym rozporządzeniem naszej Rady szkolnej, podaliśmy w właściwym czasie w dokładnej osnowie.

Już wówczas jednak zaznaczyliśmy, że jeśli powyższe rozporządzenie ministerialne dotyka kwestji, która stanowi dotkliwą lukę w naszym systemie edukacyjnym, — to bynajmniej nie czyni ono odośnośnym wymogom o całej pełni zadość. Sprawa kształcenia fizycznego młodzieży, jest zbyt doniosłą i ważną, żebyśmy mieli ją tu w kilku słowach rozstrząsać, — to pewna tylko, iż jest to kwestja, co do której wszystkie wieki i wszystkie ludy wykazywały, że musi na siebie zwracać pilną uwagę społeczeństw pragnących wychować zdrowe, silne i dzielne, nie tylko fizycznie lecz i umysłowo, pokolenia.

Przykład starożytnych Greków i Rzymian stwierdza, iż wychowanie fizyczne powinno być traktowane na równi z wychowaniem umysłowym a zasada ta znajduje najpewniejsze poparcie w rezultatach systemu dotychczas uprawianego w Austrii, systemu, który wychowanie fizyczne młodzieży w wysokim stopniu upośledzał a w ślad za tem spowodował zdegenerowanie pokolenia, tak fatalnie w obłajach życia codziennego i społecznego dzisiaj występujące. Nie można zaś tać przed sobą, że taki stan pod względem zdrowia fizycznego, nie może nie oddać się i na zdrowiu moralnem społeczeństwa. Pokolenie młode, zaprawiane od szkolnej ławy do ślęczenia nad książką i do żmudnej pracy umysłowej, — a wiemy, że u brak nauki dzisiaj żać się nie można, — przechodzi wprost do pracy w biurze. Wskutek pracy cięższej nad siły fizyczne, wskutek nieustannego forsowania się z trudnościami nad miarę, w warunkach z reguły niehygienicznych, wskutek pracy mozolnej, jednostajnej, z rzadka tylko rozświeconej jaśniejszym płomykiem zapału, zabijającą zazwyczaj przez sam nadmiar pracy, pokolenie to staje się maszyną, traci samodzielnność, inicjatywę, bystrość większą i większy interes do postępu z duchem czasu i z rozwojem przekonania i zapatrywania. Karłowacenie fizyczne, podlega za sobą i karłowacenie moralne społeczeństwa.

To też, wobec tego, idea, która przyswieła p. Gautschowi, gdy wydawał swe rozporządzenie, jest bardzo piękna choć bardzo nie nowa, i bardzo niedostatecznie przezeń została przeprowadzona. Zamiast bowiem wytknąć program jak, ścisły, pan minister zadawała się jeno wykazaniem poszczególnych, oderwanych, bez koniecznego ze sobą związku postulatów, które bynajmniej nie ogarniają całego przedmiotu; — chociaż więc odczuło wreszcie potrzeba, nie wskazano dróg programowych jak tej potrzebie zadość uczynić.

Lecz jeśli nie jest rzeczą pocieszającą, iż p. Gautsch nie rzucił jasnego programu, jeśli ze słów jego („Co się tyczy przeprowadzenia niniejszych zarządzeń, które z natury rzeczy na razie w bardzo ogólnem brzmieniu wydane być mogły...”) można wnosić, iż powyższe rozporządzenie to tylko pierwszy krok na nową drogę, — to coż powiedzieć o dodatkowym rozporządzeniu Rady szkolnej?

Już w samem rozporządzeniu p. ministra czytamy, że „pozostawiam nznaniu c. k. Rady szkolnej poczynienie dalszych zarządzeń dla osiągnięcia zamierzonego celu”. W myśl tych słów należałoby się spodziewać, iż to czego nie zrobił p. minister, zrobi krajowa Rada szkolna, t. j. że użyje tej sposobności, by zadość uczynić, — jak sama się znaciskiem wyraża — „żywnolnej potrzebie naszych szkół i naszej młodzieży” i że wyda zatem dokładny program, dokładne, ścisłe przepisy, słowem nada w myśl ministra, nowy kierunek publicznemu wychowaniu, ujmując myśl p. Gautscha w fizyczne kształty. Tak można byłoby się spodziewać, gdybyśmy w miejsce dzisiejszej naszej Rady szkolnej byli mieli taką „Komisję edukacyjną” z czasów rozbiórki epoki Polski. Dziś jest krajowa Rada szkolna zadawolnia się tym, że „zarządzeniami”, i to jakimi! Jedno z nich mówi o nauce gimnastyki w szkołach średnich, w których takowej dotychczas nie udzielano. A więc są u nas gimnazja, w których nauce gimnastyki nie uczono, chociaż p. minister we wstępie do swego rozporządzenia, mówiąc, jak następuje: „Doświadczenie poucza, że ćwiczenia gimnastyczne nie wystarczają same przez się, aby rozwinąć dostatecznie siły fizyczne młodzieży... Jest przeto obowiązkiem szkoły zwracać pilną uwagę na wszystkie środki, które... mogą poprzec fi-gurę rozwój młodzieży”, wyraźnie daje do pozycy nauce gimnastyki jest już tak doniosłą i kardynalną rzeczą, i że do tego stopnia powinna być we wszystkich szkołach powszechną, iż o niej i mówić nie ma co!

Drugie zarządzenie mówi znowu „o placach i ogrodach w zakładach”, aby te place i ogrody otworzyć dla młodzieży — a więc widocznie dotychczas nie tylko iż nie postarano się o kawałek ogródka przy każdej szkole średniej dla użytku młodzieży, ale nawet nie wszędzie tam, gdzie takowe istniały, oddawano je młodzieży na kilka chwil zabawy podczas przerw między godzinami! Trzecie zarządzenie każe dyrektorom „zachęcać” do wycieczek — zapewne w porze zimowej, bo w porze ciepłej i tak z reguły wycieczki takie byłyby urządzane.

Najlepiej jednak jest już koniec tych „zarządzeń”: „Od wydania dalszych zarządzeń — dosłownie — c. k. Rada szkolna krajowa wstrzymuje się na razie, oczekując sprawozdań i wniosków z konferencji w pojedynczych zakładach odbyć się mających...”. A więc p. minister „pozostawił” Radzie „poczynienie dalszych zarządzeń” a Rada „wstrzymała się...”. A prawda, tylko „na razie”. Lecz w tem zakończeniu „zarządzeń” znajdujemy jeszcze wyrażoną myśl, która nie daje nam zresztą pola do nowego odkrycia, nie nam przeto poważne w każdym wywołać musi obawy. Otóż „c. k. Rada szkolna nie wątpi, że grona nauczycielskie przejmą się ważnością sprawy i postarają się jak najgorliwiej uczynić zadość intencjom JE. p. ministra”. Węć to, co jest samo przez się, z zasady, rzeczą dla wychowania publicznego pierwszorzędnej wagi, ma być przez grono nauczycielskie wypełniane gorliwie dlatego tylko, iż wypełnianie takie odpowie intencjom pana ministra? Jeżeli chodziło Radzie szkolnej o nadanie znaczenia temu rozporządzeniu, o bezwarunkowe przeprowadzenie zasad w niem wyrażonych, to mogła była użyć całej powagi swego urzędu, ale nie powinna była posługiwać się takimi środkami, jak powyższy, gdyż to nie przyczyni się do wyrobienia ducha obywatelskiego i poczucia obowiązku, płynącego z rzeczy samej, w stanie nauczycielskim, gdyż chodzi tu o rzecz, o zasady, a nie o ministra, a jego „intencje”, jakie się przebijają z owego rozporządzenia, są nie intencjami lecz wymaganiami i to nie wymaganiami p. Gautscha, ale wymaganiami systemu edukacyjnego, a p. Gautsch wymaganiami tym dał tylko raz wreszcie głos jakiś.

Na dobrą sprawę, pan minister wobec tego, że do Rady państwa według konstytucji grudniowej (§ 11.) należy jeno „Feststellung der Grundsätze des Unterrichts in Volks- und Mittelschulen”, miał prawo wydać tylko ogólne zasady nowego kierunku edukacyjnego, — złożenie dokładnego programu należy do sejmu i rady szkolnej krajowej, — jakżeż wobec tego wyglądały owe „zarządzenia” Rady szkolnej?

O ileż inaczej umieją po drugiej stronie Karpatów ocenić to, co ma pierwszorzędne znaczenie dla wykształcenia społeczeństwa i o ileż inaczej umieją idea te w czyn wprowadzić! Na Węgrzech od lat dawnych oczekają rozwój fizyczny młodzieży szkolnej, w szkołach ludowych i średnich największą opieką a obecnie, jakby na znowu z p. Gautschem, wydał węgier, minister oświaty, Czakay, rozporządzenie, aby co roku w porze letniej, od najbliższego lata, odbywały się konkursy fizyczne młodzieży z całego kraju. Rozporządzenie to jednak p. Csaky'ego wyzerpnie rzecz całą, wyraża zasady i podaje zaraz program przeprowadzenia tych zasad, napomina dyrektorów, aby zauszczu poczuli młodzież w tej sprawie, aby obudzili w niej zainteresowanie dla tych konkursów i emulację, i żeby porobili odpowiednie przygotowania. Do konkursów tych zaprasza Csaky młodzież szkół średnich i akademickich a umie zainteresować dla tej myśli kraj cały. tam zaś, gdzie cały kraj sprawą tą się zajmuje, gdzie rozszerzona taką opieką na wszystkie działy fizycznego wychowania, od fechtunku, aż do strzelania do celu, — tam można mieć uzasadzoną nadzieję, iż starania przyniosą pożądane plony. Nie można zaś, niestety, spodziewać się czegoś podobnego, po takim rozporządzeniu, jak powyższe naszej Rady szkolnej.

Ale mamy dzisiaj do wytknięcia naszej Rady szkolnej i inną rzecz jeszcze.

W miesiącu październiku wydała ona o kólnik do nauczycieli szkół średnich w sprawie obchodów Mickiewicza w wioskach. O tem, co są te obchody, nie potrzebujemy czytelników pouczać; w ostatnich latach młodzież szkolna urządziła regularnie we wszystkich gimnazjach i w prawdziwym zapałem listopadowe uroczystości na cześć największego naszego wieszcza, tak, iż ponczenie o nich, byłoby rzeczą zgoda zbyt czczą.

W okólniku swym zaznacza wprawdzie Rada szkolna, iż urządzanie tych obchodów jest zwycięczym „pięknym”, zwycięczym, który Rada „pochwala”, ale równocześnie zabrania Rada urządzić na cel ten składki pomiędzy młodzieżą i nie pozwala, aby te obchody urządziła młodzież, — przeciwnie, urządzaniem ich ma, raczej może, być samo grono nauczycielskie. Innymi słowy:

robić sobie co chcecie, ale młodzieży nie wolno pozwalać na zajmowanie się takimi rzeczami.

Trudno się ludzi, jakoby to rozporządzenie było obojętne dla nas. Rozporządzenie to ma dla nas w podwójnym kierunku nadzwyczaj doniosłe znaczenie, a w obu zarówno niekorzystne. Z jednej strony, przez wytrącenie z rąk młodzieży inicjatywę w urządzaniu wieców Mickiewiczowskich, tej jedynej sposobności, przy której solidarna inicjatywa młodzieży szkolnej zaprawiać i ćwiczyć się jeszcze mogła, dąży Rada szkolna do zabicia w wszelkiej inicjatywy w młodych umysłach. System to nie nowy, krok ten ostatni, to tylko ukoronowanie systemu, którego obfite plony można widzieć już teraz w ospałem, pozbawionem wszelkiego prawdziwego zapału, prawdziwej samodzielności i inicjatywy, młodem społeczeństwie naszym. Lecz system ten zapomnia, iż zabawa taka najgorzej dla samego państwa, dla kraju się skończy — a i na to nie brak dzisiaj już dowodów.

Z drugiej strony, urządzanie niewinnych wieców Mickiewiczowskich, było jednym polem, na którym zaprawiać się mogły obywatelskie, patriotyczne uczucia młodzieży naszej szkolnej. Teraz zabierają nam i to — zabierają, niepodobna bowiem ochronić się od obawy, że za tem najnowszym rozporządzeniem po kilku latach, pójdzie drugie, zupełnie znoszące obchody Mickiewiczowskie, — zabierają a zapominają, iż młodzież czemuś po za naukę zająć się będzie musiała, że będzie musiała wypełnić lukę, a niechby — daj Boże — w istocie zrobiła tylko dobry wybór!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. listopada.

* **Przeniesienie.** Namieśnik przenosił praktykantów koncepcyjnych namieśnictwa: dr. Macieja Maczyńskiego, ze Lwowa do Wadowie, i Bronisława Wiśniewskiego, ze Lwowa do Pilna.

* **Mianowanie.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Hugona Pfisterera, Józefa Gudzia, Maksymiliana Kopyściańskiego, Władysława Doniata, Józefa Zborowskiego, Filomona Metelę, Jerzego Smerykowskiego, Edmunda Galika, Władysława Dębskiego, dr. Simhe vel Zygmunta Rosenfelda, Orestę Dębickiego, Włodzimierza Litwińskiego, Jana Juliusza Ogonowskiego, Konstantego Pawlikowa, Hieronima Wierzbowski, i Romana Dmochowskiego asunktantami sądowymi.

* **Na audjencji** u cesarza byli onegdaj przyjmowani: starszy prokurator Fr. Dąbski, radaa wyż. sądu kraj. Ludw. Zdański i dyrektor krakowski policji dr. Korotkiewicz.

* **Brylantowe wesele.** O nader rzadkiej tej uroczystości donoszą z Paar: W kościele parafialnym w Płokach, fundowanym przed rokiem 1440, a obecnie za staraniem miejscowego ks. proboszcza i p. inspektora kopalń w Sierwszym orestaurowanym, odbyła się uroczystość brylantowego wesela Dominika i Marjanny Kuczapskich, urodzonych w r. 1801, a zaślubinnych w r. 1818. Od owych lat młodych pozostawali w służbie po dworach, a od 20 lat we dworze w Płokach i dziś licząc 89 lat oboje cieszą się dobrem zdrowiem. Obecni właściciele Płok, hrabstwo Zubiński, staropolekimi zwozajem zarządził uroczystość pobłogosławienia jubilatów w 71 lat pójścia małżeńskiego. Po skończonej sumie w niedzielę (dnia 26. zm.) wobec licznie zgromadzonego ludu prowadził hr. Zubiński Marjannę, a hr. Jadwigę Zubińską Dominika Kuczapskiego, od wielkich drzwi do wielkiego ołtarza, gdzie miejscowy ks. proboszcz miał rzekną przemowę i staruszków pobłogosławił. Po skończonej ceremonii hr. Zubiński odprowadził jubilatów do dworu, gdzie się odbyła urocz. weselna.

* **Z armii.** Lekarzami asystentami w rezerwie zostali dr. Eustachy Baczyski w szpitalu garniz. we Lwowie przy 10 p. art. i dr. Markus Wilder przy szpi. garniz. we Lwowie. Karay intendent wojskowy 11. korpusu Eugenii Hecht po superarbitrowaniu przeszedł w stan spoczynku.

* **Baut dla p. Modrzejewskiej,** o czem donosiliśmy wczoraj, odbędzie się w Kole literacko-artystycznym w przyszły czwartek. Kierownictwa części artystycznej podjął się p. Wład. Wszelczyński.

* **Pogłoska** jaka krążyła o kandydaturze b. marszałka kraj. hr. Jana Tarnowskiego na członka Wydziału kraj. jest w obecnej chwili już bezprzedmiotowa. Kandydatura ta została cofnięta.

* **Zbiór miedziorców** po dr. Nowickim jest do nabycia. Sieroty po dr. Nowickim wniosły podanie do sejmu o zakupienie tego zbioru na rzecz kraju.

* **Ślub.** Dnia 22. zm. odbył się w Zawisim w powiecie sokalskim ślub panny Fanny Paprockiej, córki Antoniego i Emilii z Balinichs Paprockich, właścicieli dóbr, z p. Józefem Sas Matkowskim, urzędnikiem koła Karola Ludwika.

* **Quo usque tandem...** Pan Poczmistrz w Andrychowcie ciągle jeszcze używa pieczątki: *Andrichau!*

* **Zażalenie.** Jeden z naszych prenumeratorów nadsyła nam zażalenie, że w Homnickach pod Brzozowem przedsiębiorca budowy mostu, Sruł Diller, na budującym się moście nie stawia w nocy latarni, narażając w ten sposób przejeżdżnych na wypadek spadnięcia z mostu. Zażalenie wniesione do miejscowego wójta i odołności Rady powiatowej nie odniosło skutku.

* **Emigracja.** Otrzymujemy z okolicy Gorlio jakoteż i z innych stron kraju oryginalne listy, rozrzuconych przez agentów emigracyjnych. List ten litografowany, podajemy w słownem brzmieniu i stylizacji. Na czole widnieje stempla „Fischer i Böhmer Bremen” — poczem czytamy: „Wielmożny Panie! Od ludzi tamtejszych okolicy, których my naszymi paruwami do Ameryki wysłali i dowiedzieliśmy się, że zstamtąd jeszcze wiele ludzi do Ameryki wyjechać zamierzają, z tego to powodu udajemy się do Wngó Pana z prośbą, czy nie chciałby Wy Pan tych wywandrówców nam zarekomendować i im zarządzić, aby naszymi statkami do Ameryki pojechali.

„Jazda przez Bremy jest najdogodniejszą i najtańszą, Schiffscharta kosztuje bowiem u nas do Nowego Jorku tylko 56 złr. od dorosłej osoby, dzieci niżej lat 12 płacą połowę, niemowlęta 8 złr.

„Za płać fatygę, za odesłanie wywandrówców prosto do nas przeznacząmy Panu k wotę 4 zł. od osoby dorosłej, 2 złr. od dzieci, a za niemowlęta nic.

„Najważniejszem jest, aby się Wny Pan o to starał, aby wywandrówcy przez Pana do nas posłali zasadek w kwocie 10 złr. od osoby, przy podaniu nazwiska, wieku i miejsca urodzenia wywandrówców i upoważniamy Pana sobie swoją prowizję 4 złr. od osoby zaraz odciągnąć i do nas tylko po 6 złr. nadesłać. Po nadesłaniu w mowie będącego zadatku posłamy Panu kwity dla osób posyłających zadatku, a jak ta przyjadą to tylko jeszcze resztę dopłacą.

„Zadatek o którym mowa służy do zapewnienia miejsca na okręcie, a nie zapewniają sobie na przód miejsca na okręcie nie radzimy nikomu w podróż się

puszczać, gdyż mogliby tu dłuższy czas czekać aż okręt odejzie, na którym są wolne miejsca, a życie tutejsze jest bardzo drogie, powtóre nadsyłając zadatki wszelkie informacje od nas otrzymują i tylko w ten sposób nie wpadają żydowskim faktorom w ręce, którzy wywandrówców wyszukują.

„Dla tego przedewszystkiem staraj się Pan by wywandrówcy zadatki nadsyłali. Załączając naszą najnowszą listę okrętową, oczekamy rychłej odpowiedzi i kredytem w nadziei pomyślnego skutku. Z głębokim szacunkiem *Fischer & Bohmer*”.

* **Schronisko Doma we Lwowie.** W handlu księgarskim pojawił się świeżo utwór muzyczny zaszczytnie znanego fortepianisty, p. Al. Boguckiego, p. t. „Trzeci polonez”, poświęcony założycielowi pomienionego zakładu, który na winiecie utworu wdziesięć się przedstawia. Jakkolwiek zakład ten już od kilku lat istnieje w mieście naszym, mało kto wie we Lwowie o jego istnieniu, co — dość rzadkiej w naszych czasach — skromności założyciela przypisał wypada. Założycielem p. Robert Doma, przybywający przed kilkudziesięciu laty do kraju, dorobił się umiejętną i skrzętną pracą, jako przemysłowiec, znacznego majątku, z którego — mimo, że jest ojcem kilkorga dzieci — sto czterdzieści tysięcy złr. ofiarował na cel wyżej wspomniany. Z tych ofiarocono 33.000 złr. na zakupno realności (dwupiętrowej kamienicy) i wewnętrzne urządzenie co do sprzętów itp. dla stypendyatów, a resztę, tj. 107.000 złr., złożył w 5 prot. papiarach w tutejszym magistracie na utrzymanie tak stypendystów, jakoteż i budynku. Celem tej fundacji jest, dać przyzwolnie utrzymanie w sędziwym wieku ludzianom zawodów: kupieckiego, przemysłowego, literackiego itp., którym nie powiodło się zdobyć sobie niezawisłej egzystencji, żeby mogli ostatnie dni skłózanego życia spokojnie, bez troski spędzić. Jedno jest atoli zastrzeżenie co do przyjęcia, tj. wysnawienie chrześcijańskie i nieskalitelna przesłanka.

Zakład znajduje się wśród ogrodów, w zdrowym położeniu, przy ulicy św. Teresy, powyżej placu św. Jura. Każdy prebendarz ma osobny zupełnie, umebowany pokój, opał, światło i przyzwolny wikt, w razie słabości pomocy lekarską. Na wypadek śmierci wysnawczy założyciel 60 złr. na koszty pogrzebu.

Przyjęcie do zakładu będzie w przyszłości należało do ustanowionej kuratorji, składającej się z burmistrza miasta Lwowa, członków Rady miejskiej, Izby handlowej, reprezentantów kapitału rz. kat., gr. kat., pastora i profesora techniki.

Jak dalece sąnady fundator, jakkolwiek Niemiec z pochodzenia, nie kieruje się uprzedzeniami narodowymi lub politycznymi, świadczy najwyraźniej za- stęp dotychczas przez niego przyjętych stypendystów. Czasopisma polskie zechcą, obojętne w interesie szerszej publiczności, wiadomość o pomienionej fundacji w łamach swoich zamieścić.

* **Doskwierająca nędza.** Maciej Lang, szewc (ul. Zielona 1. 37), żonaty, ojciec czworga dzieci od 6 do 11 lat, choruje od wielu miesięcy i po osterokrotnym wybuchu krwi zapadł na zapalenie płuc. Jestto rodzina uczciwa, pracowita, trzeźwa, jak się o tem p. Platon Kosteki przekonał; obecnie nie z własnej winy, popadła w najskrajniejszą nędzę. Głód i chłód straszny, a nado zagraża jej wyrugowanie z mieszkania. P. Pl. Kosteki złożył na nią w administracji *Gaz.* Nr. 1 zł.

* **Fałszywy przekaz pocztowy.** Wczoraj zgłosiła się do policji wdowa Katarzyna Preisner z doniesieniem, iż jakiś młodyzna wzrostu wysokiego, brunet silnie zbudowany, wyłudził od niej 2 zł., dając jej w zastaw przekaz pocztowy, opiewający na 10 zł. Później dopiero spostrzegła Preisnerową, że przekaz ten jest fałszywym. Fabrykant tego przekazu, jak wiadomo, jest już uwieszony.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Ponieważ pertraktacje z prywatnymi kolejami przedmiotami względem zniesienia taryfy były powolnie postępując, przeto zarząd kolei Karola Ludwika postanowił w tym względzie wystąpić samodzielną i niezawisłą od innych dotychczas kolei, aby taryfę zniżoną jak najspieszniej mógł zaprowadzić.

W tym celu zarządził opracowanie i ułożenie znacznej zniżonej taryfy dla wszystkich linii kolei Karola Ludwika, który to elaborat już w najkrótszym czasie przedłożył się ministerstwu handlu do zatwierdzenia.

Po uzyskaniu aprobaty ministerstwa handlu nowa ta taryfa natychmiast na wszystkich liniach zostanie zaprowadzoną.

* **Sejmiki relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Szanownych panów wyborców mniejszych posłańców okręgu wyborczego brzezińskiego zapraszam na dzień 11. bm. do sali Rady powiat. w Brzeżanach o 11 z rana. *Seselski*.

* **I. walne zgromadzenie tow. im. Stanisława Stawica** odbędzie się dnia 16. listopada o godzinie 3 po południu w własnym lokalu przy ul. Jana Kochanowskiego 1. 2 we Lwowie. Na porządku dziennym będą sprawy objęte § 9. obowiązującego statutu. Wydział niniejszem ma zaszczyt zaprosić P. T. delegatów, delegatów, i P. T. członków tow. na to zgromadzenie.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w „Gwieździe” w niedzielę dnia 9. bm.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Wanda Seimaier w 68 r. życia.

W Berlinie zmarł dnia 30. zm. s. p. Szymon Barłógowski, gorliwy członek tamtejszego tow. przemysłowego, tow. polsko katolickiego i Prusuliaka, zasłużony, wiele około rozbudzenia ducha polskiego w tamtejszej kolonii polskiej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi dnia 6. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 6. bm. do 12. g. w południe d. 6. b. m. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od W przez S do SE, co do siły słaby (1-0), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (89% wilg. wzgl.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 8.3° C, najwyższa + 11.0° C wczoraj po południu najniższa + 6.0° C

(Ciąg dalszy.)

je w kłębek — nie pozostaje mi nic innego, jak
podziękować panu za jego łaskawe odwiedziny i

— Doprawdy?

— O wydarzeniach, które zaszły w Starym
Wilmington, gdy mąż pani był zakrystjanem

Przenikam doskonale pańskie wyrachowania i bawi mnie to. Ha! Ha!

(C. d. n.)

OBUWIE

damskie, męskie i dziecięce, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwałe, jak najszybciej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA

w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.